Nr 221a. Dnia 12 sierpnia. Czwartek. Dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Klary Panny.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 35.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 9 w.	Poniedziałek: Rocha Wyzn.
Piątek: Hipolita i Kassyana Męcz.	Zachód " 7 " 34.	Zachód " 2 " 24 r.	Wtorek: Anastazjusza B.
Sobota: Euzebiusza Wyzn.	Długość dnia godzin 14 " 59.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0	Środa: Agapita Męcz.
Niedziela: **Wnieb. N. Marji P.**	Ubyło " " 1 " 44.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.	Czwartek: Rufina Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sławy bł.; jutro Rosława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 9½ zrana suma, zaś o godz. 3½ po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Łucja z Lammermooru" (występ p. Andrzeja Marini) i „Coppelja" (pierwszy akt); jutro „Aktorowie dworu";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Klara Soleil"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Nie wypada"; — Bellevue: „Józefina sprzedana przez siostry";—Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Bar-Kochba".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Miłość Liszta.

Zgon Liszta odświeżył wszystkie wspomnienia jego burzliwej młodości... Bohaterką jej była hrabina d'Agoult.

Do romantycznej roli, jaką odegrała, uprawniła ją niejako historja małżeństwa jej rodziców.

Ojcem jej był młody, przystojny hr. Flavigny, który jako emigrant z książętami krwi francuskiej przybył do Frankfurtu nad Menem i tutaj w domu gwarnym staruszki, pani Bethman, poznał młodą, ośmnastoletnią, czarującą wdówkę.

Była to osoba bogata. Podrostkiem już zaślubiła wspólnika ojcowskiej firmy, Bussmana, który, umierając rychło, zostawił jej duży majątek i córeczkę.

Rodzina pani Bussman wzdragała się przed wybraniem hrabiego Flavigny na męża pięknej wdowy. Za jej wpływem ładnego francuza zamknięto nawet do aresztu miejskiego, pod pozorem, że dopuścił się sfałszowania nazwiska. Jakaś piękna dama przekupiła wszelako stróża więziennego i weszła do celi interesującego więźnia. Gdy parę dni zabawiła u niego, rodzina przekonała się, że dalszy upór byłby płonnym. Sądzono i owszem, że na związek przyzwolić wypada teraz coprędzej.

Młoda para spędziła parę pierwszych lat we Frankfurcie, w domu Bethmanów, gdyż hrabia Flavigny, jako emigrant, nie miał żadnych środków utrzymania.

Trzecie dziecko jego przyszło na świat w nocy Sylwestrowej r. 1805; nadane mu imię Marja. Wychowana na pół z niemiecka, na pół z francuska, urosła w roślinkę bardzo egzotyczną.

W czasie gdy Napeleon bawił na Elbie, hrabia Flavigny powracał do Francji i za pieniądze bogatej żony nabył okazały zamek w „ogrodzie Francji" w Touraine. Wśród kwiatów i motyli pędziła tam Marja dni dziecięce promiennie i wesoło.

Po śmierci ojca, matka powiozła śliczną panienkę do Paryża. Uroda jej niezwłocznie zwróciła uwagę powszechną. Była wysmukłą blondynką o długich lokach, dużych, błękitnych, marzycielskich oczach i bardzo białej cerze. Nosek zgrabnie wycięty, czoło piękne, ręce pełne powabu. Do wdzięków przyłączył się rzadki talent do muzyki.

Zniechęcona zawiedzioną miłością, oddała bez uczucia rękę hrabiemu d'Agoult, przedstawicielowi jednego z rodów *d'ancien regime*, mającemu przystęp do dworu Karola X-go. Był to człowiek o dwadzieścia lat starszy od Marji, ale przyjemny, bogaty w dary umysłu i serca. Można go było kochać—Marja pragnęła już tylko przelotnych wzruszeń.

Mimo, że doczekała się rychło trojga dzieci, czuła wstręt do przebywania w domu, wolała bujać się na szerokich falach życia. Zwracała na siebie uwagę powabnemi, lecz zawsze dziwacznemi nieco toaletami, rysom twarzy umiejąc nadawać wyraz łagodnej, fantastycznej melancholji.

Swiat literacki i artystyczny w Paryżu gromadził się podówczas w salonie księżnej Duras.

Liszt był podówczas jeszcze bardzo młodym, suchym, bladym, o szlachetnem marmurowem obliczu, o wielkich, surowych linjach, więcej duch, niż ciało. Jego czoło myśliciela przypominało Danta. Wówczas już, pogrążony w mistycznych ekstażach, wahał się między sztuką i kapłaństwem. Otaczała go aureola legendy, wiedziano, że był cudownem niegdyś dzieckiem, wiedziano o pocałunku Beethovena. Alfred Musset i George Sand byli przyjaciołmi Liszta w Paryżu. Romanse Aurory Dudevant może nawet popchnęły go na tory miłości dla mężatki. One nauczyły go smakować w słodyczach zakazanego owocu.

Gdy poznał hrabinę d'Agoult, zapragnął wcielić w życie demoniczne teorje Georges Sanda o przymusie małżeńskim i swobodnej miłości. Piękne damy kokietowały wówczas zawzięcie „Paganiniego fortepianu". Trzy zajęły zwłaszcza jego wyobraźnię: księżna Belgiojoso, bogata, świetnie urodzona i piękna, Aurora Dudevant, namiętna, genjalna, demoniczna, hrabina d'Agoult, posiadająca przymioty tamtych, a obok tego wdzięk kobiecości.

Liszt uczuł się przez nią porwanym, mimo, że o lat sześć starszą była od niego. I ona także, wychowana w szkole Georges Sanda, uwielbiała bożyszcze wolnej miłości. Opuściła rodzinę. Udano się do Szwajcarji i Włoch. Nad jeziorem Como płynęły kochankom dni rajsko.

Troje dzieci było owocem tego związku: Daniel, Krystyna i Kosima. Syn umarł dzieckiem, Krystyna wyszła za Emila Oliviera, w objęciach Kosimy, wdowy po Wagnerze, Liszt ducha wyzionął.

Gdy Krystyna przyszła na świat, pisała pani d'Agoult w swym pamiętniku:

„Aktorowie dworu"

(Dramat w 4-ch aktach Karola Wartenburga)

Karol Wartenburg, autor odegranego wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru Letniego dramatu p. t. „Aktorowie dworu", liczy obecnie sześćdziesiąt lat wieku.

Pisał wiele; w specjalnych encyklopedjach niemieckich znaleść można cały, dość długi spis jego powieści, romansów i nowel na temata historyczne, społeczne i artystyczne; spotyka się tam nawet wzmiankę, że Wartenburg redagował jakiś „Północno-niemiecki tygodnik". Ale o tem wszystkiem wiedziano do niedawna, może niewiele dalej niż w Gera, gdzie się urodził i gdzie z wędrówek po Francji i Belgji stałe obrał sobie dla swej działalności pole i gdyby ośm lat temu Wartenburg nie był napisał sztuki „Die Schauspieler des Kaisers", prawdopodobnie imię jego byłoby utonęło w oceanie niemieckiej codziennej produkcji, jak Gera i księstwo Reuss, którego jest stolicą, utonęło w niwelacyjnej geografji cesarstwa niemieckiego.

Drobny to fakt, ale dość charakterystyczny, bo najprzód dowodzi, że w dzisiejszych czasach najpewniejszym środkiem ratunkowym z tej toni obojętności i zapomnienia są dla talentów deski teatralne, a powtóre, że najskuteczniej na wierzch wypływa ten, kto się na tych deskach po francusku poruszać umie.

Przykry to pewnik dla niemieckiej pychy, ale cóż na to poradzić? Może sobie p. Wehl, dyrektor teatru sztutgardzkiego, chełpić się w niedawno wydanej książce z tego, „że nigdy nie grał żadnej francuskiej sztuki, bo rzekoma wyższość teatru paryskiego jest fałszywą i wywiera fatalny wpływ na niemiecki narodowy repertuar"; nie przeszkodzi to Lindauowi pisać świetne studja nad literaturą dramatyczną francuską, Hanslickowi nazywać Meyerbeera *„der grosse Giacomo"* i nie zmieni faktu, że Wartenburg, który napisał dramat „Dziewczę z Frontera", komedje „Pomysł jego żony" i „Pierścień Agamemnona", dobił się rozgłosu dopiero „Aktorami dworu", sztuką obmyślaną, zbudowaną po francusku i przeprowadzoną od początku do końca z werwą rzetelnie francuską.

Trzebaż w dodatku, że i treść wzięta z historji „teatru francuskiego", co musiało jego ekscelencji, p. Wehlowi, intendentowi teatru sztutgardzkiego, krwi napsuć nie mało, a kto wie jeszcze co tam tkwi głębiej pod tym pomysłem!

Wartenburg przedstawia w „Aktorach dworu" tragiczny moment w życiu nieznanego nikomu talentu, który z całą świadomością iskry genjuszu tlejącej w schorzałej piersi, nie może wydobyć głowy z pod korca niewolniczej tradycji, z pod strychulca formułek, zamieniającego się w rękach wyszkolonych mierności w prawdziwe narzędzie tortury.

Na postawienie takiego tematu nie było jak grunt francuski, jak stosunki artystyczno-literackie społeczeństwa, o którem już powiedziano, że łatwiej zgodziło się na ucięcia głowy swoim królom, aniżeli na ujęcie sylab swoim wierszom.

Wybornie scharakteryzowane przez Wartenburga zaślepienie całego składu „komedji francuskiej", nie domyślającego się, że ma wśród siebie, w osobie biednego, wynędzniałego statysty, wielkiego aktora, którego całą winą jest, że nie posiada „szkoły" ani „tradycji", może się podobać francuzożercom; co jednak mniej im do smaku przypaść musiało, to sposób, w jaki to wszystko przez niemieckiego pisarza przedstawione zostało, sposób dowodzący, że autor, podobnie jak bohater, zrozumiał ducha francuskiej sztuki i miał odwagę wysoko go podnieść, sposób wreszcie, który niemal pozwala przypuszczać, że „Aktorowie dworu" są także w swoim rodzaju protestacją przeciwko niemieckiej tradycji pisania dramatów.

W istocie, ktoby się obawiał spotkać w sztuce Wartenburga zwykłą fizjonomję germańskiej Melpomeny, dozna przyjemnej niespodzianki; ani śladu w niej tej nieprzepartej nudy, która pod pozorem filozoficznej idei unosi się najczęściej nad sceną i widownią i narkotyzuje myśl widza; ani cienia owej mglistej „Grübelei", zacierającej kontury bohaterów pod pretekstem psychologicznych zagadnień; ani jednej nuty sentymentalnej, ani jednego akcentu sztucznego patosu.

Tego wszystkiego nie ma. A cóż jest?

Jest francuska zręczność, proporcja i przejrzystość budowy; jest charakterystyka postaci rysami rzucanemi według wymagań i praw optyki scenicznej, bez przeciążania drobiazgami, szczegółami, które nikną wobec perspektywy teatralnej; jest treściwość i żywość akcji, język jędrny, w którym nie ma ani nic zbytecznego, ani nic niedopowiedzianego, słowem jest nerw dramatyczny, zazwyczaj nieobecny w anemicznych organizmach niemieckich nowoczesnych dramatów.

Nienapróżno Wartenburg bawił dłuższy czas w Paryżu, a dziś jest może za stary, ażeby się otrząsnąć z „fatalnego", jak chce p. Wehl, wpływu sztuki

„Byłaś dla mnie pierwszym uśmiechem w mych twardych losach, darem łaski w mojem nieszczęściu, dumą w tajemnych moich mękach i upokorzeniach! Byłaś dla mnie przebaczeniem, nagrodą, obietnicą! Dziecię mojego serca, życie mojego życia—dlaczego nie mogę wznieść ci pomnika w nieśmiertelnych słowach poezji? Wysłowiłabym wtedy, jakie burze szczęśliwych uczuć miotały mną w chwili, gdyś, biedne dziecię, w łzach wykąpane, wyrosło na obczyźnie, stanęło nagle przedemną w dziewiczej czystości i wdzięku. Było to tak, jak gdy po czarnych mrokach nocy ciche wody jeziora w blasku jutrzenki obaczą biały kwiat lotosu, który wśród burzy nocnej w ich łonie zakwitnął!”

Liszt był czułym ojcem, ale obowiązki ojcowskie przykrzyły mu się. Sztuka jego nie przynosiła mu jeszcze wówczas złotej renty. Hrabina nie nawykła do niedostatku; brak pieniędzy wzbił może pierwsze chmury na pogodnych dotąd lazurach ich nieba. Zresztą szczęście miłości, nie uświęconej i nie opartej na szacunku, bywa zwykle przelotne.

Nastąpił okres skruchy—kobieta, która miała być natchnieniem muzy Liszta, poczęła mu się wydawać ciężarem u skrzydeł. Liszt nakłonił hrabinę, aby na pewien czas wróciła do matki w Paryżu; on tymczasem udać się miał w podróż artystyczną dla uzbierania środków do życia.

W Paryżu hrabina poświęciła się literaturze; pod pseudonimem Daniela Sterna napisała romans „Nelida”, czytany gorączkowo przez ogół, który domyślał się w nim autobjografji. Jak Georges Sand Musseta, tak ona Liszta kreśliła tu w postaci demona.

Ambicja literacka posunęła ją jeszcze dalej. Damy francuskie lubią grać rolę w polityce; tak było od czasów księżny de Longueville aż do pani Adam. Daniel Stern napisał historję rewolucji z r. 1848-go.

Umarła w r. 1873-im niepojednana z Lisztem, który jej bywał niewiernym. Ale nad mogiłami—cisza!

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W tych dniach będzie ogłoszona licytacja na dostawę węgla dla stacji pomp na Dobrej, dla wodociągu na Pradze, oraz dla nowego wodociągu. Ponieważ nie da się jeszcze ściśle określić termin funkcjonowania maszyn na Koszykach, przeto podaną została okrągła suma 100,000 pudów na potrzeby nowego wodociągu na rok przyszły, z czego 80,000 przypadłoby na stację pomp przy ulicy Czerniakowskiej, reszta zaś t. j. 20,000 pudów na obsługę maszyn na Koszykach. Z tego można wnioskować, że kompletne funkcjonowanie nowego wodociągu będzie możebne dopiero około św. Jana roku przyszłego.

= Właściciele posesyj położonych za rogatką jerozolimską, lecz w obrębie miasta, wnieśli prośbę o oświetlenie gazem tej części drogi krakowskiej pierwszego rzędu, która dotyka do ich domów. Podobno zarząd miejski pragnie przychylić się do tego żądania i przeprowadzić w tej stronie rury gazowe oraz ustawić latarnie, musi jednakże w tym względzie porozumieć z zarządem komunikacyj, do którego droga ta należy.

= W celu zapewnienia większej swobody publiczności spacerującej w ogrodzie Saskim, policja odebrała rozporządzenie, ażeby niańki z dziećmi przebywały tylko na trawniku przy teatrze Letnim. W tym celu trawnik ten, zostający w dość zaniedbanym stanie, ma być doprowadzonym do większego porządku, ze względu zaś, że na nim nie ma miejsc do spoczynku i niańki zmuszone były siadać na ziemi, co zwłaszcza po dniach deszczowych i wilgotnych było nawet szkodliwem dla zdrowia, zatem magistrat polecił już ustawienie w tem miejscu odpowiedniej ilości ławek.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 51 cudzoziemców, którym pobyt w granicach Cesarstwa i Królestwa został wzbroniony. Wszyscy są szczegółowo wymienieni z podaniem dokładnych rysopisów. W liczbie tej znajduje się: 20-tu poddanych austrjackich, 13-tu pruskich, 11-tu perskich, 4-ch tureckich, 2 ch rumuńskich i 1 grecki.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizyj sanitarnych w 20-tu posesjach, sprawdzono o ile zauważone niedokładności zostały usunięte w 239-u, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 35-u właścicieli, a ściągnięto kar już wyegzekwowanych od 7-u właścicieli 354 rs. W tej sumie najmniejsza kara wynosi 5 rs., najwyższa zaś 130 rs.

= Latarnie gazowe poczynając od wczoraj winny być zapalane o godz. 8-ej minut 15 wieczorem, gaszone zaś o godz. 3-ej rano.

= Pojutrze, o godzinie 7 i pół wieczór, odbędzie się w Łodzi ogólne zgromadzenie członków kasy zaliczkowej przemysłowców łódzkich.

= W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy z zagranicy p. R. S. Lindley, kierujący robotami kanalizacyjnemi w naszem mieście.

= **Z teatru i muzyki.**

* Na czas odbywającej się restauracji w teatrach, biuro zamówień przeniesionem zostało do kasy teatru Wielkiego.

= Jeszcze o pobycie Liszta w Warszawie.

Od jednej z prenumeratorek otrzymaliśmy wersję o wizycie Liszta w instytucie panien, nieco odmienną od podanej w nrze 220*a* naszego pisma.

Według tej opowieści Liszt nie przybył niespodziewanie, lecz zaproszony przez panią Grootenonową; grał przeszło godzinę, między innemi wykonał mazurka Chopina i „Erlkönig”.

Wszyscy byli zachwyceni, nikt jednak nie płakał.

Na pożegnanie mistrzowi wręczono portfel roboty uczennic, który mu podała jedna z nich, on zaś dziękując, przykląkł na jedno kolano.

Po odjeździe Liszta, panny pozamykały fortepiany i przez czas pewien żadna nie miała odwagi dotknąć klawiatury.

Podczas wizyty byli obecni wszyscy ówcześni nauczyciele muzyki w instytucie: Stolpe, Dobrzyński, Nowakowski, Prochazka, Teichmann i inni.

= Licytacja.

Zapowiedziana i odbyta wczoraj publiczna licytacja na pozostałe egzemplarze mapy poglądowej zgromadziła znaczną ilość starozakonnych handlarzy książek, którzy też zakupili prawie wyłącznie spuściznę po ś. p. Szafarkiewiczu.

Za 10 egzemplarzy oprawnych płacono od 30 do 45 rs., a za nieoprawne mniej niż po 2 rs. za sztukę.

= Jeszcze anglicy.

Przed kilku laty przebywali w mieście naszem ajenci angielscy, mający zamiar uorganizować wywóz do Anglji mięsa, a nawet odbywali próby przesyłania od nas do Londynu, przez Hamburg, mięsa ćwiartowanego.

W rezultacie jednakże przedsiębiorcy zwrócili się do Cesarstwa, założyli w Libawie osobną rzeźnię i przez pewien czas wysyłali ztamtąd morzem transporta świeżego i solonego mięsa.

Obecnie przedsiębiorstwo to zostało w Libawie zwiniętem, a ajenci ponownie przybyli do Warszawy, aby raz jeszcze wrócić do zarzuconego projektu.

Czy tym razem dopną celu, niepodobna z góry przesądzać.

= Ubrania ludowe.

W tych dniach znowu jeden z tutejszych większych kupców sprowadził znaczny zapas ubrania ludowego z fabryk szląskich, a przeznaczonego dla rozmaitych okolic.

Na poprzednich transportach przedsiębiorca zrobił dobry interes, rozesławszy towar w różne strony kraju.

Dziwić się należy, iż żadna z krajowych fabryk, wobec istniejącego zastoju, nie rozpocznie produkcji w tym kierunku.

= Na raty.

Teraz dopiero zaczynają się ujawniać rozmaite nadużycia, popełniane przez rozmaite kantory sprzedające premjówki na raty.

Do wielu kupców poważniejszych ciągle zgłaszają się osoby z prowincji, przedstawiając dowody na opłacone wszystkie raty i prosząc o radę, jak odebrać nabyty papier, ponieważ wielu sprzedających zwinęło już swoje kantory.

Jeden z takich pokrzywdzonych zamierza wystąpić na drogę sądową, a za nim pójdą inni.

= Marki pocztowe.

W tych dniach jeden z tutejszych zbieraczy marek pocztowych otrzymał ofertę od kilku zagranicznych handlarzy dawnych marek, o dostawę starych marek pocztowych, kopert i stempli z polskiemi napisami.

Żądający deklarują stosunkowo wysokie ceny, z warunkiem, ażeby owe „unikaty” były oryginalne i możliwie czyste.

= Oświetlanie sklepów.

Urządzanie sklepów z zakratowanemi szybami wielkiemi i utrzymywanie w nich światła przez całą noc, tak weszło w użycie, iż w obecnej chwili podo-

---

francuskiej, zostaje więc pod nim, a „Aktorowie dworu” świadczą, że źle na tem nie wychodzi.

Już sam dar zainteresowania widza od pierwszej sceny dramatu wskazuje, gdzie autor uczył się sztuki budować.

Jesteśmy w *foyer* komedji francuskiej za pierwszego cesarstwa. Między popiersiami Rasyna, Kornela i Moliera, spotykamy biust Napoleona i nic dziwnego, bohater, który w Kremlu moskiewskim troszczył się o losy swego teatru, zasłużył na to, aby wizerunek jego w *foyer* umieszczono.

Pierwszy kochanek ówczesny, Maurycy Bernard, recytuje właśnie wyjątek z „Cynny”, z całem chłodnem a pompatycznem namaszczeniem ówczesnej szkoły, której reżyser Didier jest głównym reprezentantem... Wszyscy biją mu brawo, jeden tylko niepozorny statysta ośmiela się ironicznie uśmiechnąć...

Kto on jest?... Nazywa się Bezimienny...

Miał w tem może Wartenburg myśl głębszą... kto wie, czy tem mianem, które nic nie określa, nikogo nie wskazuje, nie chciał objąć tych wszystkich niezrozumianych, któremi roi się świat od wieków i roić się będzie do nieskończoności, choć ich ginie i przepada tak wielu.

Bezimienny, to ów genjusz w stanie niewcielonym, który szuka sobie ustawicznie odpowiedniej powłoki i jednych zabija, jeżeli go pomieścić nie mogą, innym, dość silnym, każe ludzkość na nowe prowadzić drogi.

Tymczasem Bezimienny, to biedny skoczek, przyjęty z litości po utracie ojca, matki i opiekuna, który mu w spuściźnie zostawił dzieła Kornela, Rasyna i Moliera, do „teatru francuskiego“ na lokajów, komparsów i figurantów.

Bezimienny nie ma dwóch najpotrzebniejszych rzeczy: „szkoły” i „tradycji“ aktorskiej, a ma za to dwie najbardziej zbyteczne w swojem położeniu: tajone przekonanie, że mógłby grać bohaterów klasycznego repertuaru i starannie ukrywaną miłość dla najpierwszej artystki „teatru francuskiego“ Manon Vallier.

Jak dalece obie te choroby ducha i serca są dla niego zabójcze, dowodzi najprzód wzburzenie, jakiego doznaje, słysząc pochlebstwa kolegów rzucane Bernardowi, który jest w sztuce rodzajem ówczesnego *incroyable*, a potem boleść odczuta na propozycję Manon Vallier, która go prosi, aby zechciał list odnieść do pewnego młodego człowieka i przynieść jej odpowiedź.

Ta druga boleść trwa przynajmniej niedługo. Manon zdziwiona natarczywością pytań Bezimiennego, tłumaczy mu, że idzie tu o życie człowieka, a tym człowiekiem jest brat jej, przybyły niespodzianie do Paryża i wplątany w spisek Burbonów przeciwko Napoleonowi I-mu.

Panna Vallier jest córką arystokratycznej rodziny zdruzgotanej nawałnicą wielkiej rewolucji; do teatru wstąpiła dla chleba, a tymczasem brat jej przysiągłszy, że z królem swoim tylko wróci do ojczyzny, marzy o podźwignięciu obalonego tronu Burbonów.

Bezimienny pobiegł spełnić polecenie ubóstwianej, a tymczasem Manon musi wysłuchać oświadczeń Bernarda, który tak jest pewny zwycięstwa, że kiedy artystka, nie kochając go, odrzuca ofiarę ręki i nazwiska, drażliwy aktor wywiera najprzód gniew zawiedzionego pyszałka obelgami, a wreszcie zaprzysięga nieprzystępnej zemstę.

Sposobność ku temu nadarzy mu się wkrótce, bo oto Bezimienny wraca zdyszany z niczem; listu wręczyć nie mógł, nim bowiem dostał się do młodzieńca, już nieszczęsnego spiskowca uwięziono.

Położenie jest rozpaczliwe—a jeden w niem tylko ratunek—wstawienie się do cesarza marszałka Canlaincourt, księcia Vicenzy, który jest zarazem intendentem teatrów cesarskich.

Marszałek, roztkliwiony rozpaczą dziewczęcia, przyrzeka swoją pomoc i wpada na zręczny pomysł usposobienia monarchy do wspaniałomyślności sceną z „Cynny“, którą właśnie grać rozkazał tego wieczora.

Trzeba, żeby artyści przyłożyli wszelkich starań, a w takim razie bohaterka tragedji stanie po zapadnięciu zasłony przed majestatem cesarskim w roli suplikantki i może uzyska ułaskawienie brata.

Plan byłby dobry, gdyby wykonanie nie zależało od Bernarda.

Bernard ma grać Augusta za chorego Talmę, a dowiedziawszy się od usłużnego za pieniądze sekretarza marszałka o wizycie Manon, o jej prośbie za człowiekiem, którego uważa za kochanka aktorki, staje się panem sytuacji.

I korzysta z tego w stanowczej chwili.

Teatr już napełniony—cesarz lada chwila ma się ukazać w loży—i wtedy właśnie Bernard oświadcza że jest chory, że grać nie może.

Błagania Manon nietylko nie pomagają, ale jątrzą zranionego podwójnie w swej dumie histrjona; wszystko zdaje się straconem, gdy wszystko niespodzianie ratuje Bezimienny.

On grać będzie Augusta.

Jakto? on? linoskok? pajac?

Wszyscy śmiechem przyjmują tę propozycję—ale Bezimienny wie, że tu idzie o życie człowieka—

bnych sklepów znajduje się już w mieście przeszło 60.

Nowe to urządzenie zaczęło się przed czterema laty i jak stwierdzono w policji, ani razu jeszcze na okradzenie sklepu okratowanego i w nocy oświetlonego złodzieje się nie pokusili.

= Zmiana zawodu.

Przedsiębiorcza i pomysłowa panna ***, o której występach w charakterze kabalarki w dzielnicy placu Trzech Krzyży donosiliśmy niedawno, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, porzuciła ten zawód, czasowo zresztą tylko dla zarobku obrany.

Jedna z dam, zaciekawiona ową kabalarką, wezwała ją do siebie.

Dowcipne i śmiałe, lubo z zachowaniem własnej godności, odpowiedzi panny ***, tak staruszkę ujęły, że zbadawszy przeszłość dziewczęcia, zaproponowała zamieszkanie z nią w charakterze towarzyszki, a nawet przybranej córki.

Panna *** chętnie się zgodziła, zwłaszcza, iż pani X. zapewniła dla jej matki stałą pensję 30 rs. miesięcznie.

Tym sposobem inteligentna wróżka i kabalarka zniknęła już z horyzontu Warszawy.

= Skuteczny wystrzał.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o pewnym młodym człowieku, który po oświadczynach otrzymawszy odmowną odpowiedź panny, targnął się na własne życie.

Nie była to żadna komedja, gdyż kula tylko o jeden cal chybiła serca i rannego pana *** w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

Operacja wyjęcia kuli udała się pomyślnie i dzięki silnemu organizmowi, młodzieniec został uratowany.

Panna X., otrzymawszy wiadomość o fatalnym wypadku, mocno się rozchorowała.

Zaledwie jednak przyszła do sił, udała się do szpitala, oznajmiając rannemu, iż chętnie odda mu swą rękę.

Podobna nowina skuteczniej wpłynęła na wyzdrowienie pana ***, aniżeli wszelkie lekarstwa i wzmacniające po znacznym upływie krwi kordjały.

Jakkolwiek nikt rozpaczliwego postępku pana *** nie pochwala, w rezultacie przecież tylko wystrzałowi, który na szczęście nie stał się śmiertelnym, pan *** zawdzięcza otrzymanie ręki wybranego ideału.

= Ofiara łatwowierności.

W dniu wczorajszym do stojącego na targu praskim włościanina ze wsi Jasieniec, Mikołaja Grzędowskiego, podszedł nieznajomy izraelita z propozycją zmiany papierków bankowych na złoto.

Nieznajomy zapewniał, iż złoto jest o wiele więcej warte i lepiej wygląda od papieru, czem przekonany wieśniak zgodził się na zmianę 12 rs.

Wekslarz załatwił manipulację wręczając Grzędowskiemu złociste „pólimperjały”, poczem szybko oddalił się w stronę rogatki grochowskiej.

Uradowany włościanin pochwalił się nabytkiem przed sąsiadami, którzy zauważyli, iż mniemane pólimperjały były po prostu mosiężnemi markami wistowemi...

Wyzyskiwacz trafił zatem na dość łatwowierną ofiarę.

= Okrucieństwo.

Jedna z prenumeratorek naszych, jadąc onegdaj około 5-ej po południu za pogrzebem, zauważyła u karety obok jadącej konia, mocno skrwawionego w pysku.

Pochodziło to ztąd, że koń ów tak był zaprzężony, iż za każdem poruszeniem głowy, dyszel uderzał go w zęby i nozdrza.

Stangret na zwróconą uwagę tylko głową kiwnął, może jednak wzmianka niniejsza ostrzeże właściciela owych koni, iż zaprząg swój powierza człowiekowi okrutnemu i niedbalemu.

= Kradzieże.

Na Chmielnej pod nrem 44-ym z mieszkania Kornela Brussa skradziono garderobę, klejnoty i srebra stołowe, razem na sumę 322 rs.—Na Nowym-Świecie pod nrem 58-ym C. Tyrowskiemu skradziono złoty zegarek z łańcuszkiem i medaljon wartości 170 rs. — Na Bonifraterskiej pod nrem 4-ym w mieszkaniu S. Trotnera spełniono kradzież klejnotów na sumę 205 rs.—Na Krakowskiem-Przedmieściu w wagonie tramwajowym M. Soleckiemu skradziono pugilares zawierający 85 rs. gotowizną i weksel na 162 rs. — Na Pawiej pod nrem 24-ym z mieszkania J. Sawickiego skradziono papiery wartościowe na sumę 289 rs.—Wartość skradzionych przedmiotów w mieszkaniu pp. Białowiejskich na Szpitalnej, którzy powrócili już do Warszawy, wynosi według ścisłego obliczenia 550 rs.

= Trzy utopienia.

W ciągu ostatnich paru dni były trzy wypadki utopienia w nieszczęśliwych gliniankach.

Za rogatkami wolskiemi utonął Bronisław Zawadzki, 16-letni terminator, za powązkowskiemi Icek Feldman, wreszcie w gliniankach na Szmulowiźnie Walenty Filipowicz, liczący 15 lat wieku.

Wszystkie trzy ofiary kąpały się, nie bacząc na głębię i nieumiejętność pływania.

= Fatalny wypadek.

Za rogatkami marymonckiemi Jan Zalewski, parobek, liczący 52 lat wieku, przez własną nieostrożność spadł z fury napełnionej zbożem, z wysokości półtora sążnia.

Zalewski poniósł tak ciężkie obrażenia, iż w parę godzin później życie zakończył.

= Spadnięcie.

Na Aleksandrji pod nrem 21-ym Teofila Stanisławska, przez własną nieostrożność spadła ze schodów z wysokości dwóch pięter.

Podniesiono ją ze złamaną ręką i odwieziono do szpitala.

= Przy pracy.

Z rusztowania domu pod nrem 32-im na Żelaznej spadła cegła i trafiła w głowę robotnika Antoniego Zableka.

Rana jest niebezpieczna i Z. w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala św. Ducha.

= Szczególna eksplozja.

W kuchni mieszkania Józefa Dębowskiego, pod nrem 374 na Pradze zapadł się w kuchni komin.

Wskutek raptownego zalania wodą gotującą się w garnkach, ognia, wywiązała się taka obfitość pary, iż nastąpiła eksplozja.

Na szczęście służąca znajdowała się we drzwiach i doznała więcej strachu niż bólu.

Wszystkie szyby w oknie popękały, a huk wybuchu pary słyszano w całym domu.

= Ogień.

Pod nrem 48-ym na Wielkiej w izbie, gdzie się suszyła bielizna, wynikł z niewiadomej przyczyny pożar.

Ogień mieszkańcy stłumili, lecz bielizna w ilości kilkudziesięciu sztuk została spalona.

= Znalezione pieniądze.

W dopełnieniu wiadomości o znacznej i tajemniczej kradzieży w cukrowni w Oryszewie, dodajemy, iż cała suma 14,000 rs. została znalezioną.

Banknoty były umieszczone w słojach i zakopane w ziemię.

Chociaż pieniądze się znalazły, śledztwa celem wykrycia tajemniczego, a dobrze świadomego miejscowych stosunków złodzieja, wcale nie zaniechano.

= Okrężne.

W ubiegłą niedzielę w dobrach p. O., w okolicy Łowicza, odbyło się huczne okrężne, w którem przyjęło udział zaproszone towarzystwo i żniwiarze.

Zabawa rozpoczęta tradycyjnym wiankiem, zakończoną była o świcie białym mazurem, tańczonym przez młodzież, tak obywatelską, jak i wieśniaczą.

Na zabawie znajdowało się kilka osób przybyłych umyślnie z Warszawy.

= Pożar.

W dniu 30 ym lipca dość znaczny pożar nawiedził miasto powiatowe Kutno.

Pożar zniszczył dwa domy, z których jeden dwupiętrowy murowany wraz z zabudowaniami gospodarczemi, oraz w dwóch innych posesjach oficyny i zabudowania gospodarskie.

Straty w asekurowanych nieruchomościach wynoszą około 15,000 rs.; większe zaś są szkody poniesione przez lokatorów w ruchomościach; szkody te, zrządzone zarówno przez pożar, jak przez zniszczenie przy ratunku, przenoszą podobno 20,0000 rs.

Przyczyna pożaru nie wykryta, są jednak pewne poszlaki, że ogień wynikł z podpalenia.

= Wypadek w Łowiczu.

W dniu 1-ym b. m. w Łowiczu, przy przerabianiu starego domu w rynku, runęła ściana, która przygniatając ciężarem swym kilku robotników, jednego z tychże, Franciszka Kowalczyka, przygniotła na śmierć, a dwóch innych tak szkodliwie potłukła, że jednego z tychże w stanie bezprzytomnym odwieziono do miejscowego szpitala.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Esencjonalne pożywienie dla pszczół.

Te pracowite stworzonka jedzą z wielkiem upodobaniem otręby, a raczej mąkę, pochodzącą z utartego chleba, pieczonego z ziarnek rzepakowych (*brassica nupus*, według terminologji botanicznej). Pożywienie to, tam ma się rozumieć, gdzie jest łatwość przyrządzenia takowego, sprzyja w sposób dodatni rozwojowi ulów, posiadając w swoim składzie części bardzo pożywne, dające po dokonanej asymilacji najznaczniejszy wydatek miodu. Mając to pożywienie w bliskości ulów, pszczoły za-

---

więc odpowiada: „Posłuchajcie, zanim śmiać się będziecie”.

I mówi scenę z „Cynny“, a słuchających ogarnia zdumienie.

Nie ma w tem szkoły, nie ma tradycji, a jednak jest coś, czego nierozumieją, co ich za serce nieświadomie chwyta, co pojmuje tylko Manon Vallier i marszałek przysłuchujący się niepostrzeżenie deklamacji Bezimiennego.

On też rozstrzyga wszystko rozkazem, aby nieznany nikomu statysta był na ten wieczór cezarem.

Co z tego wyniknie? Czy nieszczęsny porwie tak surowego krytyka, jak Napoleon, czy okryje się śmiesznością?

W odpowiedzi na to pytanie zamyka się cały dramat, którego sceną jest *foyer* artystów.

W trwodze śmiertelnej Manon oczekuje na wyrok monarszy, który będzie wyrokiem w sprawie jej brata... aż wybuchający grzmot oklasków obwieszcza jej zwycięstwo genjusza...

W tejże samej chwili marszałek wzywa ją do cesarza.

Napoleon był równie wspaniałomyślnym jak August—przebaczył temu, kto godził na jego życie.

Ale że na świecie rzadko co darmo przychodzi, więc ktoś za to uratowane życie, swojem zapłacił.

Dał je w ofierze Bezimienny.

Miał on dawne z budy hecarskiej w piersi zaległości i rachunki, trzeba było raz je uregulować, lepiej więc, że się to stało przynajmniej za dobrą sprawę.

Wysiłek, wzruszenie, dobiły go, umiera szczęśliwy, bo spełniły się dwa jego marzenia: zagrał bohatera Kornela i poświęcił się dla ukochanej kobiety.

Ta śmierć, kończąca akcję, stosunkowo krótką, wolną od gwałtownych, teatralnych efektów, mogłaby się wydawać niedość umotywowaną, gdyby autor nie był do niej stopniowo przygotowywał widza drobnemi napomknieniami i rysami charakterystyki fizycznej i duchowej Bezimiennego, który już na początku 3-go aktu dorasta do tragicznej katastrofy.

Ta zdolność uwyraźniania konturów figur z początku sylwetkowych w miarę wzrostu siły oplątujących je sytuacyj, ten dar potęgowania interesu środkami prostemi a budzącemi ciągłe zajęcie, te czysto francuskie przymioty rysunku postaci, architektoniki dramatu i dramatycznego rytmu w ruchu i pochodzie akcyj, sprawiają, że dramat Wartenburga chwyta widza od razu i trzyma do samego końca w nastroju, który ma to w sobie niezwykłego, że nie każe publiczności nudzić się na benefis wyższej idei literackiej.

Idea jest, autor nie zapomina o niej ani na chwilę i nie opuszcza sfery podniosłych, szlachetnych uczuć, ale cechę jego talentu stanowi właśnie to, że ma poezję zajmującą — co już go stanowczo wyosabnia z wszelkiej ojczyzny niemieckiej.

Do utrzymania dłuższego na naszym repertuarze „Aktorów dworu” (o czem nie wątpimy, wnosząc z wczorajszego zachowania się publiczności), przyczyni się niewątpliwie bardzo staranna, sumienna, chwilami wytworna gra naszych artystów.

Jest to gra w stylu epoki—co jej za wielką zaletę poczytać wypada.

Niema wątpliwości, że świetna scenerja, której obmyślenie równa się egzaminowi reżyserskiemu, zdanemu wybornie przez p. Leszczyńskiego, że kostjumy jakby z obrazów zdjęte, dekoracje ze smakiem skombinowane, niepoślednią w tym stylu odgrywają rolę—ale nie dają wszystkiego.

Chód, gest, postawa, poza, nawet dykcja, są w swej stylowości zasługą artystów, a taką zasługę przyznać należy pannie Wisnowskiej, p. Prażmowskiemu, p. Leszczyńskiemu.

Panna Wisnowska zwracała na siebie szczególniej uwagę widzów, była jedyną w sztuce kobietą, a zatem dźwigać na sobie musiała całe brzemię wymagań publiczności.

Gra artystki była na wysokości tych wymagań: złożyły się na nią prostota, naturalność, szczere uczucie, które przy wybornie obmyślanej kostjumowej charakterystyce, stworzyły postać pełną wdzięku i poezji.

P. Prażmowski bardzo zręcznie skojarzył przesadę ówczesnego aktorstwa z afektacją modnego *incroyable'a* i przedstawił figurę prawdziwie oryginalną, a trzymaną zawsze w granicach elegancji.

P. Leszczyński wspaniale reprezentował jednego z dwunastu napoleońskich bohaterów.

Rola Bezimiennego zdawała się być dla p. Ładnowskiego napisaną. Nikt jak on nie mógł w tej chwili z taką prawdą oddać tajonych bólów moralnych na tle cierpienia fizycznego. To też wątła figura genjalnego linoskoka przedstawiła się z całą plastyką i wyrazistością postawy ruchów i dykcji, a sceny pełne uczucia w aktach pierwszym i czwartym, należą do najlepszych w repertuarze tego myślącego artysty.

Mniejsze role dostały się pp. Grzywińskiemu i Waliszewskiemu; pierwszy nader sympatycznie grał rolę reżysera; drugi był poprawnym sekretarzem marszałka.

Wystawa malownicza i efektowna dobrze świadczy o inwencji i staranności p. Leszczyńskiego, ale jest również poniekąd dziełem dyrekcji, która nie szczędziła kosztu na piękne tło do cennego utworu literackiego.

Wł. Bogusławski.

czynają swoją pracę bardzo wcześnie; skoro tylko stan powietrza pozwala, zaraz się biorą do dzieła, uprzedzając wiosenne rozbudzenie się roślinności i przeciągając swoją pracę nawet poza zniknięcie kwiatu z pola na jesieni. Mąka ta, którą się zazwyczaj rozsypuje gdzieśniegdzieś na deseczkach między ulami, powinna być często odmienianą, ażeby pszczoły znajdowały ją zawsze w stanie dostatecznej świeżości.

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:*

— Do pozostawionych kop. 80 A. S. dodaje 20 swoich, przeznaczając dla biednych.

— Na ręce dra Fritschego złożyli w dalszym ciągu na rzecz „Kolonji letnich dla biednych słabowitych dzieci" ofiary: senator Borzęcki rs. 15, Aleksander Temler rs. 25, Pr. W. U. rs. 5, Michał i Michalina S. w rocznicę szczęśliwie dokonanej operacji na ich dziecku rs. 25, Eisenman rs. 10, L. Kornfeld rs. 10, Maksymiljan Jellinek rs. 10, Jakóbowa Janaszowa rs. 50, A. G. rs. 3, baronowa Zachertowa rs. 25, Boleś z Kurska rs. 3, S. M. za pośr. „Dziennika dla wszystkich" rs. 2, Cecylja Zawadzka rs. 1, Karolina Zielińska rs. 1, Aleksandra Braun rs. 5, Julcia i Felunia rs. 1, Michalina Kucharzewska rs. 5, Antolka kop. 50, O. Seydel rs. 1, Marja Tatarkiewicz rs. 5, Kazimiera Zielińska rs. 1, Malczewska rs. 1, Julja Troetzer rs. 1, N. N. rs. 6, J. F. rs. 1, Wanda Marczewska rs. 5, Ad. Am. Kosiński rs. 1, A. G. rs. 5, dr. Możdżyński ze Skalbmierza rs. 3, z redakcji „Wieczorów rodzinnych" rs. 107 kop. 22, dyr. Koźmiński rs. 5, Piotr Sokólski rs. 3, Stefan Spiess rs. 25, prof. Kłopotowski z Charkowa rs. 1 kop. 20. Razem z poprzednio złożonemi rs 3126 kop. 92.

NEKROLOGJA.

† Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mateusza **Zielińskiego**, b. sędziego apelacyjnego, odbędzie się w sobotę, to jest dnia 14-go b. m., w kaplicy Pana Jezusa, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) **na** Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej zrana.** 3—2787—

† W dniu jutrzejszym, to jest 13-go b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Kazimierza **Samborskiego,** odprawione będą nabożeństwa żałobne za spokój jego duszy w kościele św. Karola na Powązkach, o godzinie **11-ej** zrana, na które rodzice i bracia zmarłego zapraszają życzliwych. 2—972—

† W dniu 14-ym sierpnia, to jest w sobotę, o godzinie 9-ej zrana, w kościele św. Aleksandra, jako w rocznicę śmierci, za spokój duszy ś. p. Józefy z Oskierków **Gieysztorowej,** odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —2801—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 11 go sierpnia.— Ze źródeł dobrze poinformowanych w Konstantynopolu donoszą, iż wiadomości o uzbrojeniach tureckich są bardzo przesadzone. Chodzi tylko o nowe rozmieszczenie wojsk. Wojska azjatyckie rozlokowane zostaną z dala od granic europejskich.

Budapeszt 11-go sierpnia.—Ogłoszone zostało odręczne pismo cesarskie do prezesa gabinetu Tiszy, które zapewnia, iż dokonane w składzie armji zmiany osobiste oparte są na podstawie praw obowiązujących i zostały fałszywie przez część ludności zrozumiane. Armja ożywioną jest tym samym duchem, co cesarz. Zadaniem jej bronić ojczyzny na zewnątrz, a prawa, to jest konstytucji na wewnątrz. Cesarz poleca rządowi Węgier, aby oświecał w tej mierze naród, a ukarał występnych.

Trjest 11 go sierpnia. — Panujące upały potęgują zarazę, która szerzy się coraz gwałtowniej w okolicach Trjestu. Na wybrzeżach chorwackich zachorowało dotąd osób 228, zmarło 119.

Berlin 11 go sierpnia.—*Norddeutsche Allgemeine Zeitung* oświadcza, iż w Gasteinie obydwa mocarstwa związały się przymierzem przyjaźni (*Bundesfreundschaft*).

Paryż 11-go sierpnia.—Lesseps zajął się sprawą wykopania morza wewnętrznego w Tunisie. Rząd tunetański wydał odnośny dekret. Dla dostarczenia potrzebnej wody kopane będą studnie artezyjskie. Nowe morze zajmie przestrzeń 10,000 hektarów.

Londyn 11-go sierpnia. — *Times* donosi z Wenecji, że panująca tamże, podobnie jak w całych Włoszech zaraza, nie jest cholerą azjatycką, ale inną chorobą endemiczną, tyfoidalną. Władze, zamiast szerzyć panikę, powinnyby zbadać objawy tej choroby, dotąd nie znanej.

Belfast 11 go sierpnia. — Od początku tutejszych rozruchów religijnych liczą zabitych osób 40, rannych około 400. Wojska biwakują na ulicach miasta.

(Ajencja północna.)

Helsingfors 11 go sierpnia.— W sprawie oficerów zarządu inżenierskiego, oskarżonych o nadużycia służbowe, sąd postanowił: pułkownika Kaszperowa uwolnić ze służby, kapitana Michajłowa i porucznika Kazaczkina zesłać do gubernji tomskiej, straty zaś przez skarb poniesione, rozłożyć na wszystkich trzech podsądnych.

Petersburg 11-go sierpnia. — Słychać w formie pogłoski, iż piąty departament senatu uznał barona Wolffa winnym zranienia w gniewie swego woźnicy i skazał go na dwumiesięczne więzienie, z ograniczeniem na ten czas praw wszelkich. Wyrok ten, posłany do zatwierdzenia ministrowi sprawiedliwości, nie został dotąd do senatu zwrócony. Sąd liflandzki uwolnił w swoim czasie bar. Wolffa w tejże sprawie, w skutek braku dowodów.

Kaługa 11-go sierpnia.—Powódź zniosła wczoraj most na rzece Narze pod Tarutinem, gdzie odbywały się manewry.

Tyflis 11-go sierpnia. — W nutyńskim okręgu pojawiła się szajka rozbójników pod dowództwem zbiegłego z Syberji mieszczanina. W tych dniach—jak donosi *Mszak*—szajka ta, o siedm wiorst od miasta, napadła w biały dzień na dwóch przejeżdżających kupców, którzy zostali zabici i ograbieni.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go sierpnia (po południu).

Giełda niezbyt mocno usposobiona, owszem daje się czuć pewne osłabienie dążności. Ruch po dwu dniach nieco większego ożywienia, osłabł znowu. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Akcje kredytowe nie zdołały się utrzymać przy wczorajszych notowaniach i straciły trzy marki. Wartości bankowe i kolejowe bez zmiany. Na rynku rent obcych usposobienie bezzmienne. Rosyjskie i ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach o 1.25 na tonnie niżej.

Berlin 11 go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.25	Akcje kredytowe .	457.—
Weksle na Warszawę	198.40	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	197.90	Weksle na Lon. krótk.	20.38
Wek. na Peters. dług.	197.10	„ „ „ długot.	20.31[5]
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	127.—
Wschodnia poż. II em.	61.70	Żyto na jesień .	128 —

Bezzmienne notowania rubli podają telegramy berlińskie. Pomimo nader przyjaznych i uspakajających wieści z pola polityki, usposobienie zwyżkowe, jakie się z początkiem tygodnia rozwinęło, nie zdołało się utrzymać. Ruble w obu terminach zostały przy kursach tychże samych co wczoraj. Giełda warszawska wczoraj niepewna sytuacji, nie zmieniła też swoich notowań i prawdopodobnem jest, iż dzisiaj również czynności rozpoczną się przy usposobieniu niezmienionem. Szacowania zdecydują o dalszym rozwoju. Kursa dnia poprzedniego były: 198.25, 198.50, 460, 128.25, 129.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 11-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95—103, ordynaryjna 90—94

Żyto: wyborowe $73^1/_2$—$74^1/_2$, średnie 70—73, ordynaryjne 66—69.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: ——. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Gdańsk 10-go sierpnia.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	7.15
„	„ regulacyjna bieżąca	6.85
„	„ na dostawę wrześ. i paź.	6 95
Żyto	cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.50
„	„ regulacyjna	4.45
„	„ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na rynku gdańskim dnia 10-go lipca, wedle sprawozdania pana R. Damme, panowało jeszcze spokojniejsze usposobienie niż poprzednich dni. Doniesienia z targów porannych były niekorzystne. Ceny nieco słabsze.

Pszenica nieco wyżej. Polska jasno-pstra, słaba co do gatunku, 121 i 122 f. 130 m., lepsza 123 f. 135 m., 129 f. wyborowa 144 m. za tonnę.

Żyto nie miało chętnych nabywców. Ceny z trudnością się utrzymały. Płacono nowe piękne 94 m., stare 91 m. za 100 kilo.

Innego ziarna z dowozów z Cesarstwa nie było na targu.

Z Torunia donoszą, iż dowozy nowej pszenicy jeszcze się prawie nie rozpoczęły. Popyt dosyć dobry, ceny bez zmiany. Notowano polską, stosownie do gatunku, 115 do 133 f. wagi holenderskiej 120 do 135 m. 98 do 100 kop. za pud.

Żyta dowóz znaczny, ceny niższe. Płacono polskie 115 do 125 f. 75 do 88 m., 61 do 72 kop. za pud.

Jęczmień 85 do 110 m., 69 do 90 kop.

Owies 73 do 90 kop.

Rzepak od 1.31 do 1.49 za gruboziarnisty płacono.

Makuchy rzepakowe 68 do 78, lniane 98 do 108 za 50 kilo.

Targ gliwicki, jak donosi p. W. Margulies z Sosnowic, w usposobieniu słabem. Obroty małe. Pszenica nieco mocniej. Żyto natomiast zaledwie się utrzymać zdołało.

Pszenicę notowano $101^1/_2$ do 112 kop. za pud. Żyto $80^1/_2$ do 84, jęczmień wedle gatunku, do $89^1/_2$, owies do 94 kop. za pud płacono.

W Londynie d. 9-go usposobienie dla pszenicy, owsa i jęczmienia mocniejsze. Mąka słabo.

W New-Yorku d. 9-go pszenica $85^1/_4$, mąka 3 d.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W tygodniu ostatnim ceny skór wołowych na rynku praskim pozostały niezmienione, pomimo małej dostawy wołów.

Tak w sprzedażach na wagę, jakoteż i w sztukach, ceny pozostały na niskim poziomie ostatniego tygodnia.

Skórek cielęcych warszawskich brak. Drobne ilości pozostałe na rynku sprzedają się po 2.10 do 3.50 za parę.

Prowincjonalne są ofiarowywane po 19.50 do 20.75 za pud. Po silniejszych zakupach niedawno dokonanych, popyt o nie słaby.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 31 Іюля (12 Августа) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.